

Ukryty święty

bp Daniel L. Dolan

Kazanie wygłoszone w II Niedzielę po Epifanii
20 stycznia 2019 roku

Tytuł oryginału:

The Hidden Saint, by Bishop Daniel L. Dolan

https://www.youtube.com/watch?v=gms_7A05ay0

Cytaty z Pisma Świętego w tłumaczeniu pochodzą z Biblii Jakuba Wujka

Kazania można pobrać ze strony <https://kazaniapl.wordpress.com>

Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej i okazał chwałę swą (J 2,11).

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Historia opowiada o św. Janie Bosko, który pod koniec swojego życia załatwiał sprawy w Paryżu. Poszedł, jak to miał w zwyczaju, poprosić o pokój w jednym z wielkich probostw przylegających do ogromnych kościołów w centrum Paryża. Drzwi ostrożnie otworzył młody ksiądz. Słyszając prośbę, zmierzył go wzrokiem i pomyślał sobie: „Włoski ksiądz niezbyt dobrze ubrany z niepewnym francuskim” i dali mu pokój na poddaszu na szóstym piętrze. Wiele lat później ten sam ksiądz został wezwany do Rzymu, aby złożyć zeznania w procesie kanonizacyjnym Don Bosko, w którego trakcie zgłosił naiwną, lecz robiącą wrażenie uwagę. Powiedział: „Oczywiście, gdybym wiedział, że jest świętym, nie umieścilibyśmy go na szóstym piętrze”.

Prawie to samo przydarzyło się św. Katarzynie Labouré. Święci pod koniec życia są czasem zobowiązani wyjawić swoje tajemnice. Ona powiedziała matce przełożonej: „Rzeczywiście jestem siostrą objawień”. Matka przełożona odpowiedziała jej: „Moja córko, gdybym wiedziała, potraktowałabym cię z większą życzliwością”.

Święci wcielają się w ciało Jezusa Chrystusa i objawiają Go oraz Jego chwałę, ukrywając w tym samym czasie siebie w swoim własnym czasie, swoją własną mowę, trochę swój ubiór, swoje zwyczaje, jednocześnie Jego tam ukrywając. Wiesz, jak wygląda strój duchowny, sutanna lub habit. Jest sposobem, aby to robić. W tym samym czasie pokazywać Jezusa Chrystusa światu, który tego potrzebuje i ukrywać siebie pod habitem lub koloratką.

Wiesz, jak wyglądają habitury sióstr starych zakonów, wielkich zakonów. Prawie wszystkie zaczynały od standardowego chłopskiego stroju, regionalnego stroju. Myślę o tym dzisiaj z powodu św. Terezy. Jej habit jako karmelitanki był ciężką brązową wełnianą tuniką, a na niej szkaplerz. Bez wątplenia ciężki do noszenia, na prawie nieustanne wyczerpanie wyklętej z Normandii. Był stary i połatany, ale siostry nienawidziły marnować rzeczy, będąc zakonnicami i nigdy się

nie skarżyły. Tak więc to nosiła. Tak samo było z posiłkami. Jeśli jakieś danie się przypaliło lub jeśli zostały jakieś resztki, które miały się zepsuć. Był to prawie żart siostr pracujących w kuchni: „Cóż, to wystarczy dla siostry Teresy” i trafiłyby do niej.

Jedynym wyjątkiem dla siostry Teresy od polityki spędzania wolnego czasu w najgorszy z możliwych sposobów było to, że w pewnym momencie jej otwarte sandały, które były tak połatanne, nosiła jako bosa zakonnica w każdą pogodę. Mówili, że pod koniec nic nie zostało z ich oryginalnego materiału. Po jej śmierci, podczas gdy jej siostry – mam na myśli jej rodzone siostry – miały na celu ratowanie wszelkich możliwych pamiątek po świętej, jedna z tych siostr chwyciła te nędznie wyglądające stare sandały i triumfalnie wrzuciła je w ogień, zanim matka Agnieszka¹ zdołała nakłonić je do uratowania ich, myśląc sobie, że nie są godne świętej.

Z jakiegoś powodu przełożona uważała, że siostra Teresa powinna nosić małe buty z futerkiem. Nosiła je, bo jej kazano i zawsze była posłuszna. Zawsze była posłuszna swojej regule. Nawet wtedy, gdy nikt jej nie mówił o milczeniu, zachowywała czas i miejsce milczenia, unikając znajomości z trzema rodzonymi siostrami, które były w tym samym klasztorze. Pewnego razu została nawet właśnie za to przez matkę przełożoną skarcona i oczywiście przyjęła tę nagane z uśmiechem i tak samo odprawiła swoją pokutę.

Siostry uczyły się dyscypliny trzy razy w tygodniu. Raz powiedziała, że zawsze warto się uśmiechać, kiedy boli, ponieważ nie chce zasmucać naszego Pana, pokazując Mu swoje cierpienie. Dużo się uśmiechała. Św. Teresa umarła. Był to jeden z jej sekretów. Używała go, by ukryć swoje cierpienie i swoją świętość. Święci wiedzą, jak się ukryć. W pewnym sensie cała jej „Mała droga”² była ukryta tylko na zewnątrz, zgodnie z powszechną zasadą ukrywania się, choćby przed diabłem. Przede wszystkim dlatego, że widziała szatana, który często domagał się pychy. Zakonnice, które zboczyły ze swojej

¹Matka Agnieszka od Jezusa była rodzoną starszą siostrą św. Teresy – Pauliną – przyp. tłum.

²Mała droga – sposób uświęcenia się św. Teresy, który cechowała: pokora, ufność – zdanie się na Boga, miłość Boga, miłość bliźniego, prostota oraz duch wyrzeczenia i ofiary – przyp. tłum.

drogi, robiły rzeczy wyjątkowe lub ponosiły swoje ofiary na pokaz. Nie, nie szukała wymyślnych strojów dla swojej duszy tak samo, jak wymyślnych modlitw czy modlitewnika. Mówiła, że takie modlitwy przyprawiły ją o ból głowy. Na pierwszy rzut oka, ukryła swoją świętość. Trochę jak pierwszy cud w dzisiejszej Ewangelii, zamiana wody w wino i po raz pierwszy zademonstrowana wszechmocna modlitwa Maryi, a wszystko to miało miejsce tam, gdzie by się nikt nie spodziewał – na weselu.

Mówiąc, że Teresa zawsze podejmowała się najbardziej nieprzyjemnych prac, których inni, gdyby mogli, chętnie by unikali, mam na myśli pracę z trudną siostrą, a jest ich zawsze kilka w klasztorze, prasowanie ubrań latem przy gorącym piecu, pranie ubrań i zimną wodę na dworze w zimie, co powodowało, że miała popękane dłonie i pęcherze. Zimno było prawdopodobnie jej największym cierpieniem. To miejsce było ogrzewane dopiero po jej śmierci i, jak mówią, w Normandii był mokry, wilgotny chłód, który przechodzi przez ciebie, lecz ona nigdy nie prosiła o dodatkowy koc, który zapomnieli jej dać, gdy po raz pierwszy weszła do klasztoru, do którego przybyła. Nigdy nie szukała nawet odrobiny ciepła, zacierając ręce lub chowając je pod habitem. Potem zwracała na siebie uwagę, wycierając z siebie pot w lecie lub nawet trochę ciągnąc za sobą nogi, gdy była tak zmęczona lub gdy odganiała muchy, gdy umierała.

Nigdy jej się nie udało do końca zapanować nad swoimi łzami. W końcu była kobietą, lecz wiedziała, jak się przez nie uśmiechać i żartować. Wydawała się być najweselszą siostrą w domu, chociaż zwierzyła się jednej ze swoich nowicjuszek, że nie miała dnia bez cierpienia. Była tak zabawna w trakcie odpoczynku, że gdy jej tam nie było z tego czy innego powodu, inna siostra powiedziała ponuro, że dzisiaj nie będziemy mieć radości z odpoczynku, a miało to miejsce w najciemniejszych okresach jej życia, które ukrywała. Wszystko to z miłości do Boga, aby Mu się podobać i niczego od Niego żądać w zamian, pozornie nawet odpowiedzi na modlitwę. Powiedziałyby: „Jezus jest na łodzi i śpi. Pozwól Mu spać”, a to wszystko dlatego, że Go kochała. „Wszystko dla Jezusa, nic dla Teresy” wydawało się być jej mottem.

A co z tobą? Nadal musisz się nawrócić. Prawda? I stań się jak małe dziecko. Ale mówisz: „Nie jestem dzieckiem. Jestem dorosły

w dorosłym świecie”. Czyżby? Obmyśliłeś to sobie tak, jak to dzisiaj mówią. Widzisz, że to samowystarczalność i to będzie musiało odejść. Nie martw się! Św. Teresa ci pomoże. Jest nie tylko od tych szczególnych duchowych intencji czy wielkich potrzeb, o które prosisz. Nie, ona pomaga ci w tym wielkim dziele, które odbywa się teraz w twojej duszy. Św. Teresa złamała swoje samozadowolenie, samodzielność i niezależność. Czy była kiedykolwiek mała dziewczynka bardziej rozpieszczona i uparta niż Teresa? Lecz spójrz, kim się stała. Wszechmogący Bóg przejął i złamał jej odpoczynek, duszę i ducha, zdrowie i ciało, ponieważ przyjmowała wszystko, co zesłał, a On zaakceptował to, że ofiarowała siebie jako całopalną ofiarę dla miłości Boga. Nasz Pan wziął ją do swojego świata, tak więc przez cztery miesiące umierała na niezdiagnozowaną i nieleczoną gruźlicę. Ciemności nad jej umysłem i duszą tak ją kusily przeciwko Bogu. Wydawało się jej, że pewnego dnia stanie się ateistką, że będzie przeciwko Bogu. Diabeł drwił z jej wiary, ale wszystko to ofiarowała, aby wszechmogący Bóg mógł ją złamać i przyjąć. Wiedziała, że pewnego dnia przylgnie do Niego przez wiarę, że posadzi ją na tronie w niebie i będzie dla nas dzisiaj tutaj na ziemi tym przewodnikiem, tą gwiazdą, która prowadzi nas w górę.

Widzisz, że św. Teresa była najmądrzejszą ze świętych w przekonywaniu wszystkich o swojej nicości, swojej małości. Przebranie, które przyjęła. Lecz heroiczna cnota była tam przez cały czas. Nie wystrojona, ale ubrana jak zwykle. Niezwykle ukrywanie się pod pozorem zwyczajności. Nie ma tu nic do oglądania. Policjant mógłby powiedzieć, że ludzie sobie chodzą. Ale nie! Stój! Wszystko tutaj jest i dla ciebie też jest coś.

Gdy św. Teresa umierała w infirmerii³ przy otwartym oknie, dwie niedyskretne zakonnice rozmawiały na zewnątrz. Słyszała każde ich słowo. Omawiały karmelitański zwyczaj wysyłania zawiadomienia o śmierci do wszystkich klasztorów zakonu na całym świecie, gdy

³Infirmeria (łac. infirmus – słaby, chory) – sala przeznaczona dla chorych w budynkach zamieszkiwanych przez duże grupy osób (klasztery, koszary wojskowe, bursy, internaty itp.). W okresie średniowiecza infirmeria znajdująca się przy klasztorze pełniła nie tylko rolę szpitala, ale też przytułku dla ludzi starych i ubogich – przyp. tłum.

umarła jakaś siostra. Zwyczajem było, że matka przeorysza pisała kilka słów o życiu zmarłej. Cokolwiek o niej napisze matka przełożona, któraś z nich będzie się dziwić, bo przecież w ogóle nic nie zrobiła. Cóż, kiedy nadszedł czas, Bóg przemówił i był naprawdę bardzo dumny ze swojej córki, a jej cudowna historia została opowiedziana w książce „Dzieje duszy”. Duch Święty zdjął z niej maskę. Z tej, która zawsze żyła pod zasłoną codzienności. Ujawnia tyle, że widzisz więcej, niż ukrywa. Teraz jest codzienność. Twoje uświęcenie czeka.

Niech wam Bóg błogosławi.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.